

Mapa skrajnego ubóstwa w Polsce i postindustrialne mity

16 sierpnia 2015

Rośnie w Polsce skrajne ubóstwo. W 2009 roku 2,2 mln osób żyło w warunkach skrajnego ubóstwa. W roku 2014 – było to już 2,8 mln Polaków. 5 lat ostatnich rządów powiększyło skrajną biedę w Polsce o 600 tys. osób. W tym samym czasie setki tysięcy musiało wyjechać z kraju. Tak oto wygląda najnowsza mapa skrajnego ubóstwa w Polsce:

Według raportu z badań niedożywienia w Polsce międzynarodowej firmy MillwardBrown aż 120 000 polskich dzieci przychodzi do szkoły głodnych, a dla ponad 70 000 jedynym posiłkiem w ciągu dnia jest obiad ze szkolnej stołówki. Szacunki Polskiej Akcji Humanitarnej są jeszcze bardziej wstrząsające. Według danych za 2007 rok, blisko 160 000 polskich dzieci nie otrzymuje żadnej pomocy i jest niedożywiona. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez SMG KRC prawie co trzecie dziecko w wieku 7-15 lat wymaga dożywiania. Tylko w Warszawie niedożywionych jest 23 000 dzieci. Tak wygląda mapa niedożywionych dzieci w Polsce:

Z obu tych map płyną zaskakujące wnioski, burzące stereotypy Polski A i B. Okazuje się bowiem, że w Polsce wschodniej jest najmniej niedożywionych dzieci oraz mniej skrajnego ubóstwa. Więcej skrajnego ubóstwa mamy w wielkopolskim i kujawsko-pomorskim, aniżeli w lubelskim czy podkarpackim. Na zachodzie kraju rozwój jest mniej zrównoważony, generujący więcej patologii.

Nader charakterystyczne jest, że najmniej skrajnego ubóstwa jest w śląskim, czyli tam gdzie jest najwięcej przemysłu. Polska transformacja prowadzona była pod hasłem redukcji

przemysłu, jako „przeżytku komunistycznego”. Ekonomiczni katechumeni nauczali, że przyszłość stanowią usługi a nie przemysł. Azja nie podziela takich wierzeń, dlatego coraz bardziej zaczyna dominować w gospodarce światowej.

Jak wyjaśniał koreański ekonomista prof. Ha Joon Chang: „Wiele osób myśli, że krajem, który wzbogacił się na usługach, jest Szwajcaria. W powszechnym mniemaniu jej bogactwo wynika ze stworzenia dogodnych warunków do przechowywania tam pieniędzy skradzionych przez dyktatorów z Trzeciego Świata. Tymczasem to najbardziej uprzemysłowiony kraj świata. Mało kto o tym wie, bo Szwajcarzy specjalizują się w produkcji dóbr dla firm (m.in. maszyn przemysłowych), a nie dla konsumentów, co łatwiej zauważyć. Poza kilkoma wyjątkami – można do nich zaliczyć Seszele, które mają tylko 85 tys. mieszkańców i wyjątkowo sprzyjające turystyce warunki naturalne – żaden kraj na świecie nie zbudował na usługach nawet przyzwoitego standardu życia, nie mówiąc już o wysokim.”

Właśnie dlatego śląskie jest dziś najlepiej rozwiniętym regionem kraju, gdyż pracownicy są najmocniej zjednoczeni w obronie swojego przemysłu.

Śląskie jest najbardziej zurbanizowanym regionem kraju, o największej liczbie miast powyżej 100 tys. mieszkańców. Jest drugim województwem pod względem liczby ludności w Polsce (po województwie mazowieckim). Posiada największy odsetek osób pracujących w przemyśle tj. 488,7 tys. osób (w 2012 r.), co stanowiło 17,1% ogółem przeciętnego zatrudnienia w przemyśle w Polsce. Znajdujący się w centralnej części województwa GOP jest najsilniej uprzemysłowionym obszarem w Polsce. W województwie śląskim znajduje się najwięcej eksploatowanych linii kolejowych (1978 km). Jest tam najwięcej parków przemysłowych w kraju.

Nawet liczba klubów żeglarskich najwyższa w kraju jest właśnie w województwie śląskim (68). Port w Gliwicach uważany jest za najnowocześniejszy i najbardziej uniwersalny port śródlądowy w

kraju

Śląskie ma najmniej skrajnego ubóstwa i niemal najmniej niedożywionych dzieci, gdyż pomimo rekordowego zagęszczenia ludności, wciąż pozostaje przemysłowym sercem Polski.

Porównajmy sobie teraz ze śląskim województwo świętokrzyskie, które historycznie było przemysłowym sercem Polski (mieścił się tam Staropolski Okręg Przemysłowy, który był najbardziej uprzemysłowionym regionem Rzeczypospolitej Obojga Narodów).

Dziś świętokrzyskie jest wicemiszczem Polski w kategorii skrajnego ubóstwa mieszkańców. Stolicą tego województwa od kilkunastu lat włada Wojciech Lubawski, który w 2009 mówił na sesji Rady Masta: „Również chciałbym niektórych z państwa jeszcze raz przekonać o tm, że nie będziemy w Kielcach budować fabryk.” Typowy ssak uniodotacyjny realizujący politykę: „Precz z fabrykami, niech budują się baseny!”

Miasto pobudowało galerie handlowe, w tym największą w Polsce. W efekcie świętokrzyskie w 2013 stało się jedynym polskim województwem z recesją gospodarczą. Czy jest przypadkiem, że województwo z największą galerią handlową stało się jedynym w którym spadł PKB?

W skali natomiast gminnej wzorcem są kaszubskie Sierakowice, których wójt Tadeusz Kobiela mówił niedawno: „Polskie prawo zawężyło gminom możliwości, dlatego też te Biedronki się tak tutaj rozpanoszyły. Ten żarłoczny owad próbuje się tu wdrzeć. Sieci supermarketów zainteresowane są wyłącznie drenażem rynku ze środków. Gdyby takie sklepy u nas powstały, to my mielibyśmy u siebie od razu armię bezrobotnych. W tej chwili na naszym terenie jeden od drugiego kupuje, zamawia usługi i w ten sposób następuje obrót pieniądza. Budowa tego rodzaju marketów nie jest więc w interesie naszych mieszkańców. Nasza gmina stoi na dwóch filarach. Pierwszym jest handel, drugim rzemiosło. Rzemieślnicy zarobione pieniądze wydają w naszych sklepach, a sklepikarze właśnie u nich szukają pomocy, gdy

potrzebują remontu. W ten sposób pieniądź zostaje u nas, nie jest drenowany. A tak się dzieje, gdy mieszkańcy robią zakupy w dyskontach. Wtedy te pieniądze nie dość, że nie zostają w Sierakowicach, to nie zostają nawet w Polsce. W gminie rodzi się średnio 320-340 dzieci, zgonów jest zaś w roku ok. 100. Gdyby przyrost taki jak w Sierakowicach był w całym kraju, to w Polsce rodziłoby się rocznie pół miliona osób. W gminie mieszka 18,7 tys. mieszkańców, działa tu 1300 podmiotów gospodarczych, głównie małych i średnich firm.”

Od 25 lat presstytutki zatapiają te proste mechanizmy lokalnego wzrostu potopem bredzeń mających racjonalizować patologiczną sytuację. Hipermarkety to nie jest przejaw wolnego rynku, lecz neokolonizacji. Prawdziwy wolny rynek jest wówczas gdy jest dużo małych podmiotów.

Kobiela jest wójtem od 24 lat. W 2014 uzyskał 84% głosów. Jest to z pewnością ciekawy kazus w rozmowach o ograniczaniu kadencyjności wójtów. Co jeśli żaden z jego kontrkandydatów nie byłby zainteresowany realizowaniem lokalnej racji?

Warto też dodać, że wójt związany jest z PO, co potwierdza tezę, że nie warto głosować na partie, lecz na ludzi, bo w każdej (w różnej liczbie) są tacy, którzy reprezentują interes lokalny lub krajowy. Warto głosować na tych, którzy działają na rzecz polskich interesów gospodarczych, które należy stawiać wyżej niż tematy obyczajowe, światopoglądowe, historyczne.

Handel bezwzględnie powinien być w krajowych rękach, by nie drenować kapitałowo lokalnych społeczności i nie wspierać praktyk kolonialnych koncernów. W 2007 Lidl splajtował w Norwegii – można!

Wójtowie i rajcy bierzcie przykład! – przestańcie wysługiwać się zagranicznym inwestorom, zacznijcie realizować interesy swoich mieszkańców. W zamian otrzymacie wdzięcznych wyborców i coraz łatwiejszą reelekcję.

Rząd mógłby dać medal wójtowi Sierakowic. Zapewne ten jeden raz nikt by nie protestował, że „odznaczają swoich”. To lepszy kandydat do medali aniżeli Biedronka czy Tomasz Lis, który swego czasu forsował hasło „Gospodarka, głupcze!” – by następnie je skompromitować.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl